www.czasopisma.pan.pl PAN www.journals.pan.pl

FILOZOFIA I NAUKA
Studia filozoficzne i interdyscyplinarne
Tom 5, 2017

Marcin Urbaniak

DLACZEGO ZWIERZĘTA COŚ WIEDZĄ? ZARYS SOCJOBIOLOGICZNEJ KONCEPCJI WIEDZY[1]

Ludzie to zwierzęta, które wierzą w opowieści o samych sobie. Ludzie to łatwowierne zwierzęta.

Mark Rowlands, *Filozof i wilk*

STRESZCZENIE

Artykuł rekonstruuje pojęcie wiedzy w perspektywie socjobiologicznej. Koncentruję się na wybranych, reprezentatywnych stanowiskach, które rozumieją fenomen wiedzy w kontekście zjawisk logotaksji, neofilii, intencjonalności oraz tzw. teorii umysłu. Celem jest poddanie w wątpliwość pojęcia podmiotu wiedzy, jaki funkcjonuje w tradycyjnej epistemologii i antropologii filozoficznej, oraz poszerzenie zasięgu oddziaływania socjobiologicznej koncepcji poznania i wiedzy we współczesnej filozofii. Artykuł zawiera uwagi metodologiczne; analizę logotaksji jako naturalnej tendencji organizmów do poszukiwania i pochłaniania informacji, charakterystykę neofilii, czyli naturalnej skłonności do stałych zachowań eksploracyjnych, krytyczną dyskusję dotyczącą występowania zjawiska wiedzy i metapoznania wśród zwierząt pozaludzkich; podsumowanie rozważań.

Słowa kluczowe: socjobiologia, logotaksja, neofilia, ewolucja, wiedza-że, wiedza-jak.

UWAGI WSTĘPNE

Gdy rozpatruje się kwestie ludzkich zdolności poznawczych i pojęcia wiedzy w obszarze kognitywistyki bądź epistemologii, często przyjmuje się bezrefleksyjnie pewne założenia, które funkcjonują w socjobiologii. Jednym z takich założeń, nad którymi przechodzi się do porządku, jest uznanie, że wiedza stanowi zbiór zmagazynowanych informacji, oraz że informacje pobierane są z otoczenia. Przyjmuje się, że wiedza i procesy poznawcze muszą posiadać jakieś bliżej nieokreślone walory, wykraczające poza wymiar

[1] Praca została napisana w ramach grantu: NPRH nr 11 H 12 0302 81.

www.czasopisma.pan.pl PAN www.journals.pan.pl

duchowy, bowiem organizmy pozaludzkie również poznają świat na wiele odmiennych sposobów. Pobieranie informacji z otoczenia i gromadzenie ich wydaje się być tak trywialnym faktem, że rzadko pojawia się pytanie, dlaczego organizm w ogóle pobiera, bądź jest zmuszony pobierać, informacje ze środowiska. Tym rzadziej dochodzi do refleksji, jakiego typu są to informacje i co cały proces pobierania informacji mówi nam o podmiotach wiedzy oraz o ich otoczeniu. Na te fundamentalne zagadnienia stara się odpowiedzieć – z naturalistycznego punktu widzenia – właśnie socjobiologia. Głównym celem tej pracy jest szkicowy przegląd kilku wybranych stanowisk socjobiologicznych, które odnoszą się do fenomenu wiedzy i starają się go wyjaśnić. Celem jest również skłonienie czytelników, przywiązanych do tradycyjnej antropologii filozoficznej, do rewizji pewnych ontologiczno-epistemologicznych ustaleń co do podmiotu ludzkiego.

Ponieważ w pracy analizuję problem socjobiologii wiedzy, zaś w jednym z fragmentów pracy rozważam istnienie wiedzy w świecie zwierząt, chciałbym wprowadzić następujące założenie. Po pierwsze, gruntowne wprowadzenie w podstawowe nawet zagadnienia poruszane przez socjobiologię wykracza poza objętościowe ramy artykułu. Z tego względu pomijam je, zakładając, że czytelnik posiada bazową orientację w problematyce socjobiologii. Po drugie, w dyskusji nad zjawiskiem wiedzy w świecie zwierząt dokonam zabiegu, jaki poczynił w jednej ze swych prac Marc Bekoff:

> „...zapominamy czasem, że przecież my, ludzie, także jesteśmy zwierzętami. Niewygodnie jest jednak używać za każdym razem sformułowania «zwierzęta niebędące ludźmi», odnosząc się do istot, które zwykle nazywamy «zwierzętami». Podobnie w niniejszym tekście używam słowa *zwierzęta*, mając na myśli «zwierzęta niebędące ludźmi» i zdając sobie oczywiście sprawę, że wszyscy jesteśmy zwierzętami”.[2]

WIEDZA JAKO WYNIK LOGOTAKSJI

Jeżeli pominiemy wiedzę rozumianą jako wrodzone odruchy, markery somatyczne czy instynktowne reakcje o podłożu genetycznym, czyli wiedzę zgromadzoną w organizmie na poziomie genomu, pozostaje jeszcze obszerny zakres wiedzy nabytej drogą uczenia się, naśladowania bądź pobierania i interpretowania informacji z otoczenia. Ten rozległy obszar wiedzy jest zmagazynowany w jednostkowych strukturach pamięci organizmu i/lub w kolektywnej tradycji (przekaz egzosomatyczny). Wiedza jako rezultat procesu logotaksji oznacza informacje zmagazynowane na poziomie nie genów, ale układu nerwowego oraz kultury.

---

[2] M. Bekoff, *O zakochanych psach i zazdrosnych małpach*, przeł. M. Stasińska-Buczak, Znak, Kraków 2010, s. 13.

www.czasopisma.pan.pl PAN www.journals.pan.pl

Terminem „taksja" określa się ruch organizmu, który to ruch stanowi reakcję na bodziec płynący z otoczenia tegoż organizmu.[3] Ruch w kierunku bodźca nazywany jest taksją dodatnią, zaś w kierunku przeciwnym od bodźca – taksją ujemną. Taksję dodatnią można interpretować poprzez grecki termin *φιλία*, zaś taksję ujemną przez termin *φοβία*. Współcześnie biologia wyróżnia wiele form taksji, z których najbardziej znanymi są fototaksja (pozytywna reakcja roślin i pierwotniaków na promienie światła), fonotaksja (reakcja owadów na fale dźwiękowe) i astrotaksja (orientacja np. ptaków względem słońca czy księżyca). Edward Wilson wyróżnia jeszcze jedną kategorię taksji, tzw. logotaksję – w kontekście skłonności hominidów do wierzeń religijnych jako jednego z powszechników zachowań społecznych.[4] Kategoria logotaksji jest wielce interesująca dla naszych rozważań, gdyż sugeruje wrodzony, naturalny popęd do zdobywania wiedzy, czy też szerzej – do pochłaniania wszelkich informacji. Niestety, Wilson opisał fenomen logotaksji bardzo lapidarnie, zaledwie w dwóch zdaniach:

> „Najszlachetniejsi spośród nich [sceptyków] są przekonani, że ludzkość zmierza w stronę wiedzy dzięki logotaksji, automatycznemu dążeniu do zdobywania informacji [...]. Lecz tego rodzaju koncepcja natury ludzkiej, której korzenie sięgają do Arystotelesa i Zenona, nigdy nie wydawała się tak płytka jak obecnie."[5]

W przypisie Wilson dodaje jedynie: „*Logotaxis*: from the Greek *logos* (word, discourse) and *taxis* (orient, place); the term taxis is used in biology to designate the oriented movement of an organism toward a particular stimulus, as in phototaxis, an orientation toward light".[6] Mimo lakonicznego opisania zjawiska logotaksji możliwe jest wyprowadzenie kilku istotnych wniosków. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę, że Wilson ma na myśli tylko taksję typu dodatniego, jako zwrócenie się ku bodźcom, nie zaś unikanie bodźców (taksja ujemna). Po drugie, logotaksję można zdefiniować jako naturalną i automatyczną tendencję, czy też odruch organizmów żywych skierowany na poszukiwania i pochłanianie specyficznego rodzaju bodźców z otoczenia, tj. informacji o jego parametrach. Zakładam tutaj, że nie są to dowolne bodźce, lecz tylko charakteryzujące się elementem znaczonym (*signifié* w nomenklaturze Ferdinanda de Saussure'a bądź *interpretant* wedle Charlesa S. Peirce'a). Innymi słowy, gdy przyjmiemy jako analogię

---

[3] J. Strzałko (red.), *Słownik terminów biologicznych*, Wyd. UAM, Poznań 2006, s. 638.

[4] Gdy Wilson rozwijał idee socjobiologii w latach 60 i 70-tych XX wieku, popularna była koncepcja *homo religiosus* głoszona przez Mirceę Eliadego, wedle którego fenomen wiary religijnej stanowi konstytutywny atrybut natury ludzkiej.

[5] E. O. Wilson, *O naturze ludzkiej*, przeł. B. Szacka, PIW, Warszawa 1988, s. 209–210.

[6] Po polsku: („*Logotaksja*: z greckiego *logos* [słowo, dyskurs] i *taxis* [ukierunkowanie, umiejscowienie]; termin taksja jest używany w biologii na oznaczenie ruchu zwróconego w kierunku danego bodźca, jak w fototaksji, zwróceniu się w kierunku światła" – tłum M. U.). Zob. E. O. Wilson, *On Human Nature*, Harvard University Press, Cambridge–London 2004, s. 246.

www.czasopisma.pan.pl PAN www.journals.pan.pl

fototaksję, to organizm cechujący się logotaksją musi posiadać naturalny „zmysł sensu", który to sens potrafi wytropić (rozpoznać), posiąść, a ostatecznie przetworzyć dla własnej korzyści.[7] Ta interpretacja logotaksji prowadzi do ontologicznych oraz epistemologicznych implikacji stanowiska Wilsona:

Wniosek 1. Jednostka ludzka i pozaludzka nie tylko posiada naturę, ale również – w Kantowskim duchu – zbiór wrodzonych biologicznych cech i predyspozycji. Zbiór ewolucyjnie zdeterminowanych cech, potrzeb i naturalnych skłonności formuje biogram człowieka jako takiego. Biogram ten tworzą m. in. terytorializm i potrzeba własności prywatnej (naturalne inhibitory agresji), skłonność do nepotyzmu i ksenofobii (faworyzowanie własnego stada) czy predyspozycja do altruizmu, potrzeba wierzeń religijnych i przestrzeganie zakazu kazirodztwa. Wydaje się, że potrzeba „spożywania informacji" jest kolejną naturalną skłonnością wzbogacającą ludzki biogram.

Wniosek 2. Jeżeli rozumieć logotaksję poprzez analogię do fototaksji lub chemotaksji, to powinna ona stanowić nie spontaniczną aktywnością organizmu, lecz automatyczną – jak chciał Wilson – reakcję na bodźce. Jednak bodźce mogą być zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne. Bodźcem wewnętrznym, który uruchamia skłonność poszukiwania informacji, może być brak stymulacji, czyli informacyjny głód. Z pewnością deficyt stymulacji informacyjnej zaburza prawidłowe funkcjonowanie układu nerwowego, zaś ostatecznie powoduje poważne upośledzenie zdolności poznawczych na poziomie neurologicznym aż do śmierci biologicznej.[8] Stąd logotaksja, jako naturalny głód informacyjny, może być uruchamiana z jednej strony przez (wewnętrzną) potrzebę stymulacji, zaś z drugiej strony – przez zewnętrzne bodźce pobudzające nasz „zmysł" semiotyczny.

Wniosek 3. Jeżeli logotaksja jest odpowiedzią nie tylko na wewnętrzny głód, ale też na zewnętrzne stymulacje, to naturalne otoczenie człowieka musi być przesycone znakami, a konkretniej, sygnałami i symptomami, które wywierają presję na adekwatny(e) zmysł(y). Z perspektywy informacjożercy różnorodne oznaki naturalne oraz sygnały, niczym pokarm dla układu nerwowego, wypełniają zewnętrzne środowisko, bowiem „...mózg potrzebuje nie tylko ciała, ale również otaczającego świata".[9] Przyjmując stanowisko naturalistyczne, Wilson prawdopodobnie nie zgodziłby się na dalekosiężną tezę, iż obiektywne sensy uprzednio już istnieją w świecie. Należy raczej postulować, że selekcjonowane z otoczenia i rejestrowane bodźce zostają

[7] Kategoria logotaksji wydaje się lustrzanym odbiciem opisu zjawiska aksjotropizmu, które to zjawisko postulowane jest na gruncie etyki i filozofii sztuki. Przypomnę, że przez aksjotropizm rozumie się naturalną umiejętność ludzką rozpoznawania, rozumienia i respektowania wartości moralnych oraz estetycznych. Por. W. Stróżewski, *Logos, wartość, miłość*, Znak, Kraków 2013.

[8] A. Kępiński, *Autokonstrukcja układu nerwowego*, w: idem, *Melancholia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 182.

[9] P. Gärdenfors, *Jak Homo stał się sapiens. O ewolucji myślenia*, przeł. T. Pańkowski, Czarna Owca, Warszawa 2010, s. 33.

www.czasopisma.pan.pl PAN www.journals.pan.pl

włączone w świat wewnętrzny odbiorcy. Dopiero w owym świecie wewnętrznym następuje semantyczna obróbka sygnału, w wyniku czego zaczyna on informować: odnosi się do czegoś, wskazuje/oznajmia coś, oznacza coś, pojawia się reprezentacja – zależnie, czy sygnał został odebrany jako umowny symbol, indeks, ikona, apel asemantyczny, czy może naturalny symptom. Ogólny sens pojawiałby się zatem jako synteza bodźca zewnętrznego z wewnętrznym uposażeniem podmiotu. Wówczas odbiorca „pożera i trawi" treść, czyli rozumie i interpretuje to, co poznaje. Efektem końcowym logotaksji jest szeroko pojęta wiedza, którą najogólniej można rozumieć w postaci zdolność do organizowania i strukturyzowania świata przez podmiot w celu orientowania się w nim. Owa wiedza byłaby ogólnym sensem, znajdującym się w wielości wewnętrznych światów podmiotowych, choć ufundowanym na zewnętrznych bodźcach i doświadczeniach.

Wniosek 4. Konkretne znaczenia oraz ogólne sensy ani nie są przez nas całkowicie tworzone subiektywnie, ani nie są rozpoznawane jako gotowe, obiektywne prawdy niezależne od odbiorcy. Można raczej sugerować sytuację wypośrodkowaną między dwoma skrajnościami – współtworzenie znaczeń i uczestnictwo w nich. Informacjożerca kieruje się ku tym bodźcom, które drogą selekcji zostały zinterpretowane jako (dla niego) wartościowe.[10] Byłby to rodzaj zmysłu zamierzonego i celowego wyodrębniania elementów subiektywnie znaczonych (*resp*. „odżywczych") wśród chaosu bodźców. Fragmenty znaczeń, czy też łańcuchy semioz, byłyby już uprzednio gotowe z racji życia podmiotów w środowisku zwanym „biosferą znacząca", czyli infosferą. Po wchłonięciu tych fragmentów drogą logotaksji dokonywałaby się ostateczna obróbka w podmiotowym świecie wewnętrznym: oczyszczenie i wzbogacenie cząstkowych znaczeń, a następnie włączenie ich w szerszy kontekst ogólnego intersubiektywnego sensu, który nadaje znaczenie wiedzy. Podmioty logotaksji nie powinny kreować cząstkowych znaczeń od zera – analogicznie, jak podmioty fototaksji nie wytwarzają samodzielnie bodźców świetlnych. Natomiast ogólne sensy i prawidłowości wydają się uniwersalne tylko w obrębie konkretnej grupy konsumentów jako współtworzone i komunikowalne złożoności semantyczne. Zatem powszechnik pozostaje kolektywnym konstruktem, który łatwiej pojąć w kategorii mempleksu. Również całościowy sens wybranej, samoświadomej egzystencji jest doświadczany jako dynamiczny (niczym nieustająca narracja), to znaczy stale uzupełniany i modyfikowany semantycznie (przez wielu współnarratorów).

Wniosek 5. Dla Wilsona działanie logotaksji sprowadza się do ukierunkowanego uczenia się, czyli procesów „powstawania skojarzeń i nabywania [kolejnych] umiejętności", a jej mechanizm polega na „naśladowaniu korzystnych czynności, preferowanych w doborze naturalnym".[11] Wyuczone

[10] W kolejnym podpunkcie powrócę do kwestii, jak możliwy jest mechanizm selekcji informacji.

[11] E. O. Wilson, *Socjobiologia. Wydanie popularnonaukowe*, przeł. M. Siemiński, Zysk i S-ka, Poznań 2000, s. 94.

www.czasopisma.pan.pl PAN www.journals.pan.pl

nawyki stają się w ten sposób wzorcami behawioralnymi. Wrodzone odruchy to ewolucyjnie zaprogramowane, „automatyczne relacje istniejące pomiędzy konkretnym bodźcem, konkretnym aktem uczenia się i okresem wrażliwości" na ów bodziec.[12] Posiadamy naturalną zdolność reakcji na sygnały oraz naśladowania (uczenia się) reakcji, lecz rozpoznawanie korzystnych bodźców (interpretacja sygnałów) jest już nabytą w trakcie życia „wiedzą-że". Wilsona nazwał tę wiedzę „zasobem szczególnych adaptacji behawioralnych".[13] Nabywanie wiedzy operacyjnej jako „umiejętności niezbędnych do posługiwania się narzędziami" jest uwarunkowane naśladowczym uczeniem się oraz praktykami zabawy. Ostatecznym celem posiadania wiedzy z perspektywy socjobiologicznej jest przystosowanie się do środowiska oraz sukces ewolucyjny: aby nastąpiła adaptacja, a organizm przeżył i się reprodukował, musi wcześniej nastąpić poznawcze oddziaływanie organizmu z otoczeniem zwane tutaj logotaksją. Zatem logotaksja umożliwia skuteczniejsze zachowanie życia i pozostawienie potomka.

Wniosek 6. Ponieważ logotaksja stanowi automatyczny popęd do przyswajania informacji, pytanie brzmi, czy cechuje wyłącznie naturę ludzką. Jeśli zinterpretujemy automatyzm jako głód wiedzy bez udziału świadomości, a informacje w szerokim ujęciu bodźców adaptacyjnie istotnych i pożądanych, wówczas logotaksja powinna cechować co najmniej wszelkie kręgowce. Jeżeli z kolei logotaksję uznamy za naturalną skłonność do pochłaniania informacji rozumianych jako abstrakcyjne *signifié* (elementy znaczone), wtedy powinna ona charakteryzować co najwyżej wysoko rozwinięte ssaki stadne i niektóre gatunki ptaków.

Wniosek 7. Przekształcanie organicznych związków w energię oraz w tkanki gromadzące energię, to kataboliczne i anaboliczne reakcje w procesie metabolizmu. Gdyby – w przypadku logotaksji – materialne związki chemiczne zastąpić znaczonymi treściami, memami czy też semami (fragmentami znaczeń), wówczas powinniśmy mieć do czynienia ze zjawiskiem metabolizmu informacyjnego. Wilson nie zajmował się tak daleko idącymi konsekwencjami pojęcia logotaksji, jednak teoria metabolizmu informacyjnego została dokładnie opisana w latach 1972–1974 roku przez twórcę tej teorii – Antoniego Kępińskiego.[14] Krótko mówiąc, produktem katabolicznej przemiany informacji jest rozwój i efektywne trwanie życia umysłowego jednostki, zaś efektem informacyjnej przemiany anabolicznej jest przyrost wiedzy, która to wiedza zostaje częściowo wyemitowana przez podmiot metabolizmu na zewnątrz. Wydaje się, że ów przyrost dotyczy wiedzy na kilku poziomach: indywidualnym (pamięć) i kolektywnym (tradycja) oraz proceduralnym i deklaratywnym.

---

[12] Ibidem, s. 95.

[13] Ibidem.

[14] Por.: A. Kępiński, *Rytm życia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972, s. 320; A. Kępiński, *Metabolizm informacyjny*, w: idem, *Melancholia*, PZWL, Warszawa 1974, s. 162–257.

www.czasopisma.pan.pl PAN www.journals.pan.pl

Jak wynika z powyższych rozważań, nawet dwa lapidarne zdania mogą stanowić źródło daleko idących wniosków zahaczających o obszar ontologii i epistemologii. Jednak rozważania skupione wokół fenomenu logotaksji – będącego podstawą dla socjobiologicznego ujęcia wiedzy – nie byłyby kompletne, gdyby nie zostały uzupełnione o zjawisko neofilii, czyli „naturalnej postawy człowieka wyrażającej się w umiłowaniu i pogoni za nowością oraz twórczym uczestnictwem w procesach innowacji”[15] swego otoczenia.

WIEDZA JAKO KONSEKWENCJA NEOFILII

Fenomen neofilii oraz towarzyszące mu zjawisko neofobii zostało omówione przez Desmonda Morrisa w pracy *Naga małpa*, w której ten poświęca analizie obydwu pojęć jeden z rozdziałów swej książki.[16] Jeżeli logotaksja jest automatycznym kierunkowaniem się ku informacjom w celu ich wchłonięcia i przetworzenia, to zmysłem wykrywającym semantycznie pożądane bodźce będzie neofilia, definiowana przez Morrisa jako „silnie rozwinięty u wszystkich ssaków zmysł badawczy”; „stale utrzymywany wysoki poziom ciekawości”; „skłonność do zwracania się ku rzeczom nowym” oraz „tendencja badawcza podtrzymująca nasze zainteresowanie, aż to, co nieznane, stanie się znane, a sami zdobędziemy w toku tego procesu cenne doświadczenie, do którego później będziemy się odwoływać, kiedy znajdziemy się w potrzebie”.[17] Innymi słowy, neofilia jest naturalną (wrodzoną) potrzebą eksploracji otoczenia, poprzez którą ludzie zdobywają i doskonalą wiedzę operacyjną oraz opisową. Antagonistyczną tendencją, która rzadziej współwystępuje z neofilią, jest neofobia – lęk przed tym, co nieznane, a więc potencjalnie niebezpieczne.

Podobnie, jak Wilson w przypadku logotaksji, Morris tłumaczy genezę neofilii terminologią behawioryzmu, odwołując się do kategorii bodźców i odruchów; do reakcji, które sprawiają przyjemność i przyjemności, które stają się pożądaną nagrodą. Otóż nowe, konkretne informacje jako doświadczenia, ale też egzosomatycznie przekazywana wiedza deklaratywna / proceduralna stanowią pozytywną stymulację – dają przyjemność albo zmysłową (wizualne, słuchowe czy dotykowe wrażenia jako skutki eksploracji), albo mentalną (zaspokojona potrzeba, rozładowanie napięcia, poczucie bezpieczeństwa). W procesie przyswajania kolejnych doświadczeń, nowe informacje zostają włączone w sieć dotychczasowych, zaś akumulacja innowacji oraz wrażenie wzrostu efektywności działania są odbierana jako nagroda za wykonany wysiłek (logotaksji). Im bardziej intensywny efekt końcowy –

[15] I. S. Fiut, *Współczesne transformacje medialne*, Aureus, Kraków 2015, s. 108.
[16] Por.: D. Morris, *Naga małpa*, przeł. J. Prokopiuk, Wiedza Powszechna, Warszawa 1974, rozdział 4: *Eksploracja*.
[17] Ibidem, s. 172–174.

www.czasopisma.pan.pl PAN www.journals.pan.pl

niespodziewane odkrycia i wnioski – tym silniejsze i dłużej trwające przyjemne doznania: uczucie bezpieczeństwa, odprężenia, skuteczności, możliwość antycypacji, kontroli, władzy. Co więcej, konkluzja, jaką można wyciągnąć z obserwacji zachowań eksploracyjnych wśród dzieci szympansów oraz ludzi, jest taka, iż jeśli możemy wybrać strategię osiągania przewidywanych efektów, to będziemy skłaniać się ku bardziej efektownym (przyciągającym uwagę) metodom i narzędziom, bowiem oceniamy je jako gwarantujące silniejsze wrażenia końcowe.[18] Uzyskana wiedza jest interpretowana przez nas jako tym większa nagroda, im mocniej stymuluje nasze emocje, wyobraźnię czy zmysły. Krótko mówiąc, wiedza sprawia nam przyjemność, a jej determinantami są potrzeby biologiczne, jak spożywanie informacji, poczucie bezpieczeństwa, planowanie, kontrolowanie etc.

Zdaniem Morrisa, zachowania badawcze i zabawy eksploracyjne „stosują się do całej możliwej skali czynności badawczych – począwszy od dziecka bawiącego się w piasku, a kończąc na kompozytorze pracującym nad symfonią".[19] Naturalną potrzebę wiedzy i rozumienia można na gruncie psychologii redukować do potrzeby posiadania władzy czy bezpieczeństwa, jednak z perspektywy socjobiologii jest to potrzeba autonomiczna i podstawowa, bo ujawniająca się już od najwcześniejszego okresu życia organizmu, a cechująca, poza człowiekiem, wiele innych gatunków kręgowców. O ile zachowania komunikacyjne czy kooperacyjne mogą stanowić środek do zaspokojenia bardziej podstawowych potrzeb i braków, o tyle zachowania eksploracyjne są, wedle Morrisa, celem samym w sobie, którego efektem jest względnie ogólna wiedza proceduralna i deklaratywna (nawet, gdy nie jest transmitowana egzosomatycznie ani intersubiektywnie). Ogólność wiedzy, do której dążymy ze swej natury, polega na tym, że zmagazynowane doświadczenia oraz wyuczone nawyki, zdobyte poprzez badanie otoczenia od początku życia, możemy swobodnie wykorzystywać „w dowolnym czasie i w dowolnym miejscu", twórczo łącząc doświadczenia i fragmenty posiadanej wiedzy. Dowolny czas i miejsce wykorzystania wiedzy znaczy, że choć od najwcześniejszego dzieciństwa człowiek posiada automatyczną pasję bezinteresownego eksplorowania otoczenia, to wraz z dojrzewaniem potrzeba ta bywa coraz częściej wykorzystywana do realizacji celów praktycznych. Tak więc naturalna potrzeba zdobywania wiedzy – kulturowo okiełznana i ukierunkowana – staje się źródłem realizacji celów praktycznych i interesownych, jak doskonalenie zdobywania pożywienia (przemysł rolniczy i spożywczy); doskonalenie obrony terytorium (przemysł militarny); rozwijanie zbiorowego komfortu i bezpieczeństwa (obszar budownictwa i architektury, medycyny czy prawodawstwa). Inaczej mówiąc, potrzeba pochłaniania, gromadzenia i przetwarzania informacji jest naturalnym działaniem samym w sobie.

[18] D. Morris, *Naga małpa*..., op. cit., s. 177.
[19] Ibidem, s. 184.

www.czasopisma.pan.pl PAN www.journals.pan.pl

Natomiast formy, w jakich zgromadzoną wiedzę wykorzystamy, podlegają już kulturowym uwarunkowaniom, przy czym rozwój strategii walki, zdobywania pożywienia lub schronienia wydają się ewolucyjnie starszymi formami ekspresji posiadanej wiedzy niż np. rozwój nauk czysto teoretycznych. Stąd wiedza operacyjna/proceduralna jest filogenetycznie o wiele starszą ekspresją neofilii od wiedzy opisowej/deklaratywnej, o czym pisał m. in. Desmond Morris w pierwszych dwóch rozdziałach książki *The Human Animal* (pol. wydanie: *Zwierzę zwane człowiekiem*, 1997).

Być może cechą odróżniającą człowieka od innych gatunków zwierząt jest właśnie ta dodatkowa konsekwencja popędu neofilicznego, jaką stanowi abstrakcyjna wiedza deklaratywna.[20] Natomiast tym, co wedle Morrisa wyróżnia człowieka na tle pozostałych ssaków, jest niewątpliwie hipertrofia neofilii. Dziecięca ciekawość świata jest kulturowo ukierunkowywana, a następnie wzmacniana do tego stopnia, że przenosi się ona na wiek dojrzały, a w jednostkowych przypadkach jej wysokie natężenie występuje niezmienne aż do schyłku życia. Hipertrofia neofilii wynika nie tylko z permanentnego zanurzenia *Homo sapiens sapiens* w kulturowej infosferze, ale również z różnic fenotypowych; nawet u najwyżej rozwiniętych szympansów budowa mózgu uniemożliwia ludzką umiejętność utrzymywania koncentracji na skomplikowanych działaniach abstrakcyjnych, a także „brak im zdolności szczegółowego porozumiewania się"[21] na temat swych odkryć czy innowacji. Morris porównywał dziecięce behawiory badawcze małp i ludzi skupiając się na twórczej zabawie jako eksploracji – głównie obrazów, rysunków i dźwięków. Tam, gdzie szympansy zatrzymywały się w swej inwencji ze względu na ograniczone zdolności mentalne, człowiek dokonywał stałego wzbogacania wrażeń, podnosząc poziom komplikacji swych badań wraz ze wzrostem kompetencji umysłowych.[22] Tak więc neofilia jest wzmacniana na gruncie kulturowym i neurologicznym, a wzmocnieniami tymi są nasze struktury reprezentacji, pamięci, komunikacji, interpretacji, antycypacji itd. Nieustanna potrzeba eksploracji świata, wchłaniania coraz to nowych informacji powoduje, że cokolwiek czynimy, „nigdy nie przestajemy badać i dociekać, nigdy nie zadowalamy się tym, co wiemy".[23] Niezależnie od tego, czy na co dzień pozyskujemy proste informacje dotyczące prozaicznych faktów i ba-

[20] Wrócimy do tej kwestii w dalszej części pracy, przy okazji zwrócenia uwagi na wątek Michaela Gazzanigi, czy zwierzęta pozaludzkie posiadają świadomość własnej wiedzy.

[21] D. Morris, *Naga małpa*..., op. cit., s. 175.

[22] Jak twierdzą niezależnie od siebie Desmond Morris i Michael Gazzaniga, eksploracja dźwięków (klaskanie, tupanie, ryki, pohukiwania naczelnych) ewoluowały u człowieka do formy śpiewu i muzyki; badanie otoczenia poprzez zabawy ruchowe rozwinęło się do form tańca i gimnastyki; zaś proste formy graficzne hominidów przekształciły się u *Homo sapiens sapiens* w rysunek i malarstwo, którego sformalizowaną pochodną jest pismo. Por.: M. Gazzaniga, *Human: The Science Behind What Makes Your Brain Unique*, HarperCollins, New York 2008, *Part 3 What's Up With The Art*, s. 203 i n. Zdaniem Morrisa, malarstwo, rzeźba, rysunek, muzyka, śpiew, taniec, gimnastyka czy sport stanowią przeniesienie w okres dojrzałości dziecięcych (ludycznych) zachowań eksploracyjnych i komunikacyjnych – patrz: D. Morris, *Naga małpa*..., op. cit., s. 184.

[23] D. Morris, *Naga małpa*..., op. cit., s. 174.

www.czasopisma.pan.pl PAN www.journals.pan.pl

nalnych zachowań, czy też strumienie memów dotyczą abstrakcyjnych teorii i złożonych regularności. „Każde pytanie, na które znajdujemy odpowiedź, prowadzi do dalszych pytań", pisze Morris.[24] Nieuchronną konsekwencją kompulsywnych zachowań eksploracyjnych jest stały przyrost dowolnie klasyfikowanej wiedzy. Informacje są stale łączone w bardziej skomplikowane struktury o wysokim stopniu abstrakcji i ogólności, zwane m. in. paradygmatami, metanarracjami, wielkimi jednostkami dyskursywnymi, masami werbalnymi lub też mempleksami. Różnorodność postaci wiedzy jest skutkiem niezliczonej ilości form świadomego i nieświadomego behawioru badawczego – od codziennego sprawdzania np. stanu pogody, poprzez plotkowanie, po długofalowe dociekania naukowe.

Podsumowując, popęd neofilii „popycha nas ku nowym doświadczeniom, każe pożądać nowości, [...] nieustannie żyjemy w stanie konfliktu między fascynacją, zawartą w bodźcach nowych, a uczuciem pewności zawartym w bodźcach znanych i starych. Gdybyśmy utracili swój popęd neofiliczny, przestalibyśmy się rozwijać".[25] Wydaje się wręcz niemożliwe, aby pragnienie nowości oraz wiedzy było jedynie środkiem do zaspokojenia głębszej potrzeby np. bezpieczeństwa czy afiliacji, bowiem neofilia niejako z definicji stanowi pragnienie ryzyka i niebezpieczeństwa, które fascynuje do tego stopnia, że przełamuje w nas (gwarantującą bezpieczeństwo oraz kontrolę) postawę neofobiczną. Termin fascynacja bywa łączony z motywem obsesji, tymczasem naturalny popęd do poszukiwania i pochłaniania informacji sugeruje raczej potrzebę polowania – tyle tylko, że łupem niekoniecznie jest organiczne życie, lecz uchwycone pojęcia, znaczenia, regularności bądź pewne wartości. Idąc tym tropem można stwierdzić, że postawa neofiliczna jest wynikiem naturalnego procesu dostarczania pokarmu do ośrodkowego układu nerwowego, tak jak postawa roślino/mięsożerna jest wynikiem dostarczania konkretnego rodzaju pokarmu do układu trawiennego. Inaczej mówiąc, im silniejszy głód, tym większa „fascynacja" pokarmem, a im bardziej złożona budowa mózgowia oraz ilość połączeń synaptycznych, tym intensywniej organizm eksploruje swe otoczenie – zwłaszcza, gdy środowisko jest bogate w bodźce stymulujące synaptogenezę.[26] Jak konkluduje Morris, popęd neofiliczny jako nieodparta fascynacja nowością „...stanowi siłę napędową całego naszego postępu kulturowego. Poszukujemy, badamy i stabilizujemy się. Krok po kroku rozszerzamy naszą świadomość i zrozumienie zarówno własnej natury, jak i skomplikowanego środowiska, w którym żyjemy".[27]

---

[24] Ibidem.

[25] D. Morris, *Naga małpa*..., op. cit., s. 186.

[26] Patrz: eksperymenty Davida Hubela i Torstena Wesela dot. wpływu środowiska zewnętrznego na rozwój sieci połączeń neuronalnych, opisane w: A. Koob, *The Root of Thought: Unlocking Glia*, FT Press, New Jersey 2009, roz. *7*, *Developing Relationships*, s. 65–72.

[27] D. Morris, *Naga małpa*..., op. cit., s. 186.

www.czasopisma.pan.pl PAN www.journals.pan.pl

WIEDZA WŚRÓD ZWIERZĄT NIEBĘDĄCYCH LUDŹMI

W pracy zatytułowanej *Nowa historia ewolucji człowieka* Robin Dunbar poszerza socjobiologiczna analizę zagadnienia „wiedzy-jak" i „wiedzy-że" o rozważania, czy fenomen wiedzy (w domyśle – deklaratywnej) oraz świadomość własnej wiedzy jest specyficznie ludzką własnością. Dunbar nie posiada wątpliwości: „większość organizmów wyposażonych w jakiś rodzaj mózgu 'wie', że jest głodna, albo że w gąszczu czai się drapieżnik".[28] Również Jane Goodall w książce *Przez dziurkę od klucza* opisuje przykłady wiedzy proceduralnej występującej wśród szympansów. Potrafiły one nie tylko używać narzędzi, lecz dodatkowo „przekazywać tradycję używania narzędzi z pokolenia na pokolenie przez obserwację, naśladowanie i praktykę".[29] Zdolność szympansów do tworzenia i korzystania z narzędzi, a więc szympansią „wiedzę-jak", przedstawili już w latach 20-tych ubiegłego wieku Wolfgang Köhler (*Intelligenzprüfungen an Menschenaffen*, 1921) i Robert Yerkes (*Almost Human*, 1925; *The Great Apes*, 1929), zaś w Polsce zrobił to Jan Dembowski (*Psychologia małp*, 1946). Co więcej, najnowsze obserwacje szympansów prowadzone przez Thibauda Grubera wskazują, iż częstotliwość przemieszczania się stad wpływa na rozwój kompetencji umysłowych oraz na wzrost innowacyjności w użyciu narzędzi u małp.[30] Innymi słowy, zwierzęta pozaludzkie nie tylko dysponują indywidualną wiedzą operacyjną, ale potrafią ją również komunikować oraz doskonalić. Przypisywanie fenomenu wiedzy jedynie gatunkowi ludzkiemu jest – jak pisał Dunbar – „wyolbrzymianiem naszej pozornej wyjątkowości i fałszywym poczuciem własnej ważności".[31] Człowiek wydaje się posiadać silną skłonność do ignorowania faktu, który wyraził Desmond Morris we *Wprowadzeniu* do swej książki *The Human Animal*: „Human beings are animals. We are sometimes monsters, sometimes magnificent, but always animals. We may prefer to think of ourselves as fallen angels but in reality we are risen apes".[32] Na marginesie należy dodać, że wedle Marka Rowlandsa ludzka predylekcja do antropocentryzmu jest typowo małpim sposobem zachowania się.[33] Innymi słowy, im bardziej wywyższamy się w hierarchii organizmów, tym bardziej potwierdzamy swoją przynależność do rzędu naczelnych.

---

[28] R. Dunbar, *Nowa historia ewolucji człowieka*, przeł. B. Kucharzyk, Copernicus Center Press, Kraków 2014, podrozdział *Sztuka czytania w myślach*, s. 66.

[29] J. Goodall, *Przez dziurkę od klucza*, przeł. J. Prószyński, Prószyński i S-ka, Warszawa 1997, *Rozdział 2 Umysł szympansa*, s. 31.

[30] Vide: artykuł *How travelling broadens the minds of chips* autorstwa Victorii Woollaston dla magazynu *Wired* z dnia 19/07/2016 – http://www.wired.co.uk/article/chimpanzee-travel-tool-use (dostępność 03/08/2016)

[31] R. Dunbar, *Nowa historia...*, op. cit., s. 60.

[32] Po polsku: „Jednostki ludzkie są zwierzętami. Czasem bywamy potworami, czasem okazujemy się wspaniali, lecz zawsze jesteśmy zwierzętami. Wolimy uważać się za upadłe anioły, ale w rzeczywistości jesteśmy dwunożnymi małpami"; zob. D. Morris, *The Human Animal*, Crown Publishers, New York 1994, s. 6.

[33] M. Rowlands, *Filozof i wilk*, przeł. D. Cieśla-Szymańska, WAB, Warszawa 2011, s. 16 i n.

www.czasopisma.pan.pl PAN www.journals.pan.pl

Jeżeli chodzi o świadomość własnej wiedzy u zwierząt, Dunbar wyraża pewne wątpliwości. Problem świadomości wiedzy, czy też wiedzy o swojej oraz cudzej wiedzy wśród zwierząt, dotyczy również gatunku ludzkiego. Wskazuje bowiem mentalne i neurologiczne kryterium wyróżniające człowieka na tle pozostałych zwierząt. Ludzkie dzieci poniżej czwartego roku życia „...nie są w stanie odróżnić własnej wiedzy o świecie od wiedzy innych osób. [...] Dzieci mające mniej więcej cztery i pół roku są już w stanie pojąć inne niż własne przekonania dotyczące świata".[34] Jest to kluczowy moment ludzkiej ontogenezy, gdyż pojawia się typowo ludzki atrybut psychiczny – posiadaniem teorii umysłu. Jest to termin oznaczający zdolność umysłową, czy też specyficzną formę rozumienia: „zdolność do wnioskowania o stanach umysłu innych ludzi"; „zdolność wyobrażania, że świat jest inny niż to, co o nim wiemy".[35] Innymi słowy, świadomość czyjegoś punktu widzenia, to świadomość czyjegoś stanu wiedzy, która łączy się bezpośrednio z doświadczaniem stanu wiedzy własnej. Jest to pojmowanie, że to, co się widzi (oraz co widzą inni), warunkuje to, co się wie (*resp*. co wiedzą inni). Posiadanie pewnej wiedzy bądź przekonań (co do własnego stanu), nawet bardzo prymitywnych, jak „jestem głodny/a" czy „boję się", nazywa Dunbar intencjonalnością pierwszego rzędu: (ja) wiem, że (ja) jestem zmęczony. Tego typu indywidualna wiedzę quasi-deklaratywną posiadają zarówno zwierzęta jak i ludzkie dzieci do czwartego roku życia. Natomiast „posiadanie przekonań na temat przekonań (bądź intencji) kogoś innego stanowi intencjonalność drugiego rzędu"[36] – w umyśle jednostki pojawiają się dwa przekonania: jedno własne i drugie jako reprezentacja przekonania kogoś innego. Jest to wiedza o tym, co wie ktoś inny, a zarazem wiedza, czego ja mogę nie wiedzieć lub odnośnie do tego, w czym mogę się mylić. Zdaniem Dunbara i Gärdenforsa, intencjonalność od drugiego rzędu aż do szóstego charakteryzuje tylko gatunek ludzki. Dunbar, na podstawie wniosków z testów na małpach robionych przez Josepa Calla i Mike'a Tomasella, wysuwa wniosek, że najwyżej rozwinięte mentalnie małpy człekokształtne „...nie mają naturalnej zdolności rozumienia cudzych stanów umysłu, ale raczej, jak osoby z Aspergerem, uczą się, jak rozwiązać problem przy wykorzystaniu bardziej powierzchownych wskazówek".[37] Podczas badań szympansy wypadały porównywalnie do czteroletnich dzieci ludzkich, a więc balansowały na granicy nabycia teorii umysłu. W swych szczytowych osiągnięciach refleksyjnych cechowały się szczątkową intencjonalnością drugiego rzędu, z największym trudem (prawdopodobnie) abstrahując od własnych doświadczeń/wiedzy, lub reprezentując sobie cudzy cel działania. Dunbar nie jest ostatecznie przekonany o niemożliwości przekroczenia intencjonalności drugiego rzędu

[34] R. Dunbar, *Nowa historia*..., op. cit., s. 63.
[35] Ibidem, s. 65.
[36] Ibidem, s. 66.
[37] Ibidem, s. 78.

www.czasopisma.pan.pl PAN www.journals.pan.pl

u zwierząt, czemu daje wyraz w kwestionowaniu konkluzywności metod testowania małp czy delfinów: ciężko jest zachować obiektywizm wniosków, gdy warunki badań (interakcje z badaczem) zaburzają naturalne zachowania zwierząt. Można rzec za Dunbarem, że zwierzęta albo nie potrafią reprezentować/wyobrażać sobie świata wewnętrznego innych jednostek, albo my nie potrafimy zastosować zadowalającej metody badawczej, która by to odkryła, albo jeszcze – zdolność posiadania teorii umysłu jest antropocentrycznym złudzeniem „istotnej" funkcji mentalnej, wzorowanej na ludzkich predyspozycjach. Co za tym idzie, zwierzęta niebędące ludźmi zdają się nie posiadać „wiedzy-że". Hipotezie tej zaprzeczyła jednak Goodall, posługując się przykładem szympansicy Washoe, która została wychowana w środowisku ludzkim.[38] Wynika z tego wniosek, że pewne zwierzęta nieludzkie posiadają mentalne predyspozycje do szczątkowego opanowania wiedzy deklaratywnej mimo braku komunikacji egzosomatycznej. Predyspozycje te jednak nie stanowią adaptacji koniecznej do egzystencji w naturalnym, pozaludzkim środowisku życia.

PODSUMOWANIE

Najogólniej rzecz ujmując, zjawisko wiedzy – w perspektywie socjobiologicznej – stanowi produkt ewolucji biologicznej, bowiem sama aparatura poznawcza podmiotu poznającego jest ewolucyjnie uwarunkowana.[39] Każdy rodzaj wiedzy – jawna lub utajona, wrodzona i nabyta, operacyjna bądź opisowa – posiada wartość adaptacyjną, tzn. jest użyteczna ze względu na przetrwanie jednostki i/lub zbiorowości. Socjobiologiczne pojęcie wiedzy jest szersze niż używane w psychologii czy kognitywistyce, gdyż zawiera nie tylko zbiory informacji pozyskanych z otoczenia, lecz również instynktowne odruchy czy automatyczne reakcje. Na wiedzę gromadzoną w jednostkowych strukturach pamięci oraz w kolektywnych archiwach i tradycji składają się bodźce wyselekcjonowane podczas korespondencji ze środowiskiem, które zostały pobrane ze świata zewnętrznego, a następnie zmagazynowane w wewnętrznych strukturach organizmu, bądź w jego ekstensjach. W przypadku wybranych gatunków zwierząt, informacje mogą być dalej transmitowane różnymi kanałami komunikacji. Organizm musi pobrać informację ze swego otoczenia, aby się do niego zaadaptować. Wiedza jako rezultat logotaksji i neofilii jest zatem wynikiem poznawczego oddziaływania organizmu z otoczeniem, zaś samo oddziaływanie poznawcze, czy też zachowanie eksploracyjne, jest konieczne do przeżycia i reprodukcji. Inaczej mówiąc, organizm

[38] J. Goodall, *Przez dziurkę od...*, op. cit., s. 31.

[39] M. Czarnocka, *Podmiot poznania a nauka*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012, s. 79–80. Autorka omawia warunki rozumienia podmiotu poznającego w orientacjach związanych z ewolucyjną epistemologią, a także sposób rozumienia ludzkiego podmiotu poznającego w koncepcji m. in. Edwarda O. Wilsona.

www.czasopisma.pan.pl PAN www.journals.pan.pl

musi posiadać wiedzę o swoim otoczeniu oraz o tym, jak interpretować kolejne sygnały płynące z zewnątrz, aby osiągnąć sukces ewolucyjny, tj. podtrzymywać życie i posiadać potomostwo. Z tego względu przyswojona z otoczenia wiedza nie może być fałszywa, lecz zazębia się ona i koresponduje ze światem zewnętrznym. Fałszywa wiedza oznacza śmierć organizmu, prawdziwa zaś umożliwia życie, przez co socjobiologicznym kryterium prawdy byłaby użyteczność i skuteczność. Co więcej, stale przyswajana z zewnątrz wiedza ma charakter zawsze fragmentaryczny – jest aspektowa i kontekstowa. Z tego względu każda wiedza archiwizowana na poziomie indywidualnej lub zbiorowej pamięci jest tylko hipotetyczna, budząca wątpliwości, zmienna, podlegająca transformacji i aktualizacji. Jedynie wiedza z poziomu genetycznego jest stosunkowo niezmienna, jednak za cenę pozostawania niezwykle prostą – wyzwalania konkretnych odruchów poprzez konkretne bodźce. Także każdy typ wiedzy pozagenetycznej wydaje się podlegać rekurencyjnemu procesowi: (a) uczenia się selekcji bodźców, które z nich są lub powinny być przez nas pożądane, oraz (b) uczenia się, jak jeszcze skuteczniej się uczyć.

Fenomeny logotaksji i neofilii zdają się wzajemnie zazębiać i uzupełniać. Jeśli logotaksję rozumieć w formie automatycznego zwracania się ku informacjom w celu ich wchłonięcia i przetworzenia, to zmysłem wykrywającym bodźce pożądane i atrakcyjne ze względu na swoją nowość będzie neofilia, czyli zmysł badawczy; wysoki poziom ciekawości i zainteresowania. Ale neofilia jest równie wrodzoną, a więc automatyczną, potrzebą eksploracji otoczenia, co może wskazywać, że logotaksja ma się tak do neofilii, jak pasywne wchłanianie bodźców względem aktywnego poszukiwania tychże bodźców. Być może obydwa pojęcia oznaczają tą samą naturalną konieczność poznawczego oddziaływania organizmu ze swoim środowiskiem.

Z teorii logotaksji i neofilii wyłania się model wiedzy, który można nazwać modelem autokatalitycznym – wiedza jako suma pożądanych informacji, nabywanych drogą uczenia się lub selekcji i obróbki, rozwija się poprzez samozwrotne wzmocnienie. Tak ujęty fenomen wiedzy wydaje się spełniać warunki samoorganizującego się systemu, zwanego autopoietycznym. Procesy neofilii i logotaksji – jako mechanizmy generujące wiedzę – uzależnione są od zdolności umysłowych organizmu, a te z kolei od wielkości mózgu bądź też tendencji do używania narzędzi. Te cechy zaś stanowią konsekwencje takich adaptacji, jak w przypadku hominidów naziemny tryb życia, dwunożność, doskonalenia współpracy.[40]

Na zakończenie chciałbym powrócić do wątpliwości związanych z posiadaniem przez zwierzęta świadomości wiedzy. Jak pisałem wcześniej, Robin Dunbar sugeruje posiadanie przez niektóre gatunki zwierząt, poza wiedzą operacyjną, wiedzy w formie przekonań o własnym jej stanie, jak na przykład „(wiem, że) jestem głodny/a", „(wiem, że) czegoś się boję". Wiedzę tę

[40] E. O. Wilson, *Socjobiologia*..., op. cit., s. 316.

www.czasopisma.pan.pl PAN www.journals.pan.pl

nazywa intencjonalnością pierwszego rzędu i stanowi ona zaczątek, czy też przebłysk wiedzy deklaratywnej, która w żadnym razie nie jest jeszcze przekazywana egzosomatycznie. Równocześnie Dunbar zwraca uwagę na błędy metodologiczne popełniane podczas badań zwierząt, które to błędy mogą fałszować wyniki testów, przez co nie mamy ostatecznej pewności, czy zwierzęta nie dysponują bardziej zaawansowaną (samo)wiedzą-że. Argument Dunbara, opublikowany wykorzystał później Robert Wright w polemice z Fransem de Waalem, zarzucając temu ostatniemu bezpodstawne „przypisywanie zwierzętom świadomej wiedzy oraz/albo rozumowania".[41] Jednakże krytyka Wrighta uderza we wszystkich badaczy, którzy sugerują istnienie złożonych stanów umysłowych u zwierząt pozaludzkich. Wright zasadniczo powtarza argument Dunbara o ułomnej metodologii badań, lecz prezentuje go w kontekście klasycznego tekstu Thomasa Nagela *What Is It Like to Be a Bat?*, zadając równie prowokacyjne pytanie „*Jak to jest być szympansem?*".[42] Odpowiedź Wrighta jest sceptyczna – nie wiemy, czy zwierzęta dysponują autorefleksją, teorią umysłu, czy też – używając pojęcia Dunbara – intencjonalnością jakiegokolwiek rzędu, natomiast obserwacje prowadzone przez de Waala, Goodall i innych cechują się przesadną antropomorfizacją podczas interpretacji wyników. Wilsonowi, Morrisowi, Goodall i de Waalowi można by zarzucić, że mają „skłonność do stosowania antropomorfizującego języka w analizach zachowania i umysłowości szympansów oraz naczelnych innych niż ludzie", pisał Wright.[43] Otóż problem nie polega na tym, że widoczna antropomorfizacja wyklucza istnienie „wiedzy-że" oraz samowiedzy u zwierząt, ale na tym, iż nie możemy obiektywnie rozstrzygnąć, czy pewne zachowania są faktycznie rezultatem świadomych kalkulacji i (racjonalnego) użycia wiedzy, czy może są to jedynie bezrefleksyjne, instynktowne odruchy.

Zewnętrzny obserwator zachowań, świadomy swych niedoskonałości metodologicznych, powinien – wedle Wrighta – konsekwentnie pozostać na stanowisku neutralnego agnostycyzmu co do stanów umysłowych nieludzi. A jednak, stojąc konsekwentnie na stanowisku Wrighta, należałoby także podważyć przypisywanie teorii umysłu samym ludziom. Jak zauważył John Searle odnośnie do korelacji między naszymi stanami umysłu a zachowaniami, „...w przypadku wiedzy dotyczącej innych umysłów nie dysponuję żadnym bezpośrednim sprawdzianem, który nie opierałby się na jakimś zawodnym wnioskowaniu, a dzięki któremu zyskałbym pewność, ze za zachowaniami innych ludzi stoją stany umysłu – nie istnieje sposób zajrzenia" do

---

[41] Chodzi o komentarz Wrighta pt. *Zastosowanie antropomorfizmu* do tekstu de Waala *Ewolucja moralności* – por.: F. de Waal, *Małpy i filozofowie*, przeł. B. Brożek, Copernicus Center Press, Kraków 2013, s. 111. W oryginale tekst de Waala oraz komentarz Wrighta ukazały się w 2006 roku w pracy *Primates and Philosophers: How Morality Evolved*.

[42] F. de Waal, *Małpy i filozofowie*..., op. cit., s. 114 i n.

[43] Ibidem, s. 109.

www.czasopisma.pan.pl PAN www.journals.pan.pl

cudzych umysłów.[44] Stąd badanie umysłów i zdolności mentalnych naszego gatunku przysparza tych samych problemów, co badanie umysłów innych zwierząt.

W obliczu przytoczonych argumentów pozostaje nie tylko przyjąć bardziej biocentryczny punkt widzenia w kwestii pojęcia umysłu, wiedzy czy twórczości, ale być może – trawestując słowa Louisa Leakey'a – zmienić definicję wiedzy, zmienić definicję człowieka lub zgodzić się, że pewne gatunki zwierząt przejawiają cechy, które dotychczas (kulturowo i arbitralnie) przypisywaliśmy wyłącznie ludziom. Niewątpliwie, jak stwierdziła Goodall, zyskalibyśmy sporo nowej wiedzy, gdybyśmy mogli, „choć na krótko, popatrzeć na świat oczami zwierząt" innego gatunku, niż *Homo sapiens sapiens*.

BIBLIOGRAFIA

M. Bekoff, *O zakochanych psach i zazdrosnych małpach*, przeł. M. Stasińska-Buczak, Znak, Kraków 2010.
M. Czarnocka, *Podmiot poznania a nauka*, Wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012.
D. C. Dennett, *Darwin's Dangerous Idea: Evolution and the Meanings of Life*, Penguin Books, London 1995.
R. Dunbar, *Nowa historia ewolucji człowieka*, przeł. B. Kucharzyk, Copernicus Center Press, Kraków 2014.
I. S. Fiut, *Współczesne transformacje medialne*, Aureus, Kraków 2015.
M. Gazzaniga, *Human: The Science Behind What Makes Your Brain Unique*, HarperCollins, New York 2008.
P. Gärdenfors, *Jak Homo stał się sapiens. O ewolucji myślenia*, przeł. T. Pańkowski, Czarna Owca, Warszawa 2010.
J. Goodall, *Przez dziurkę od klucza. 30 lat obserwacji szympansów*, przeł. J. Prószyński, Prószyński i S-ka, Warszawa 1997.
_____, *Primate Spirituality*, w: The Encyklopedia of Religion and *Nature*, B. Taylor (red.), Continuum, New York 2005.
A. Kępiński, *Rytm życia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972.
_____, *Melancholia*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1974.
A. Koob, *The Root of Thought: Unlocking Glia*, FT Press, New Jersey 2009.
A. Maslow, *Motywacja i osobowość*, przeł. J. Radzicki, PWN, Warszawa 2006.
D. Morris, *Naga małpa*, przeł. J. Prokopiuk, Wiedza Powszechna, Warszawa 1974.
_____, *The Human Animal*, Crown Publishers, New York 1994; polskie wydanie: *Zwierzę zwane człowiekiem*, przeł. Z. Uhrynowska-Hanasz, Świat Książki, Warszawa 1997.
P. Quignard, *Rhétorique Spéculative*, Calmann-Lévy, Paris 1995.
M. Rowlands, *Filozof i wilk*, przeł. D. Cieśla-Szymańska, WAB, Warszawa 2011.
J. R. Searle, *Umysł. Krótkie wprowadzenie*, przeł. J. Karłowski, Rebis, Poznań 2010.
J. Strzałko (red.), *Słownik terminów biologicznych*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2006.
M. Urbaniak, *Hermeneutyka a kierunki myśli współczesnej*, Universitas, Kraków 2014.
F. de Waal, *Małpy i filozofowie*, przeł. B. Brożek, Copernicus Center Press, Kraków 2013.
_____, *Bonobo i ateista*, przeł. K. Kornas, Copernicus Center Press, Kraków 2014.
E. O. Wilson, *O naturze ludzkiej*, przeł. B. Szacka, PIW, Warszawa 1988.
_____, *Socjobiologia. Wydanie popularnonaukowe*, przeł. M. Siemiński, Zysk i S-ka, Poznań 2000.
_____, *On Human Nature*, Harvard University Press, Cambridge–London 2004.

[44] J. R. Searle, *Umysł. Krótkie*..., op. cit., s. 43.

www.czasopisma.pan.pl PAN POLSKA AKADEMIA NAUK www.journals.pan.pl

WHY ANIMALS KNOW ANYTHING? AN OUTLINE OF THE SOCIOBIOLOGICAL IDEA OF KNOWLEDGE

ABSTRACT

The article reconstructs the notion of knowledge in the sociobiological perspective. This perspective focuses on some selected, representative views, which grasp the phenomenon of knowledge in the context of logotaxis, neophilia and intentionality phenomena and the so-called theory of mind. One of basic aims of the so chosen context is the impeachment of the notion of knowledge subject that functions within traditional epistemology or philosophical anthropology, and the extending of the influence of sociobiological idea of cognition and knowledge in contemporary philosophy. The paper includes introductory methodological remarks, the analysis of logotaxis as a natural tendency to search and absorb some information, the analysis of neophilia as a natural predisposition to permanent exploratory behaviours; a critical discussion on the occurrence of knowledge phenomenon and metacognition among non-human animals; and a recapitulation of the considerations.

Key words: sociobiology, logotaxis, neophilia, evolution, knowing-that, knowing-how.

O AUTORZE – dr, Wydział Humanistyczny Akademii Górniczo-Hutniczej, ul. Antoniego Gramatyka 8A, 30-059 Kraków (afiliacja)

E-mail: marcin urbaniak <murbaniak78@gmail.com>